



›Tekst: Roch Młodecki, Filip Kulpa › Zdjęcia: AV

Upgrade z sukcesem

Nowa wersja Creeka Destiny nie wnosi wielkich zmian konstrukcyjnych ani stylistycznych. Jest jednak doskonałą okazją do ponownego spotkania z tym „smakowitym” systemem

iftingi stają się coraz bardziej modne wśród producentów elektroniki. Zawsze jest to sposób na odświeżenie modelu, który zdążył się opatrzyć. Producenci będą twierdzić, że chodzi o poprawę układu elektronicznego, tego lub innego parametru. Jednak jasne jest, że chodzi także (niekiedy przede wszystkim) o poprawienie wyników sprzedaży. Pojawienie się nowej wersji jest znakomitym pretekstem do ponownych recenzji i nowych dyskusji na forach internetowych. Akurat w przypadku nowej wersji Creeka bardzo mnie cieszy, że po raz kolejny mogę się zapoznać z jej możliwościami. Pierwsze moje spotkanie z tym zestawem miało miejsce już 4 lata temu, a do dziś wspominam je bardzo miło. Jakie zmiany nastąpiły w stosunku do starszej wersji? Z zewnątrz niewielkie – poza zmianą koloru diod i wyświetlaczy nic nie różni starszej i nowej wersji. Wygląd tylnych ścianek świadczy o tym, że dwójki zostały nieznacznie uproszczone. Wewnętrzne modyfikacje są dość subtelne. Mimo to, do Destiny 2 podszedłem z wielkim apetytem.

ODTWARZACZ

Ilekoż spoglądam na Destiny, trudno mi przejść obok tak doskonałej jakości wykonania. Wygląd ścianek obudowy, szlifowanych w określony sposób, daje poczucie obcowania z urządzeniami niebanalnymi. Każda z nich została wykonana z grubego płatu szczerkowanego aluminium. Sztuczne jak monolit, kosztowne obudowy wydają się być wyciosane z jed-



Nowy pilot jest ładniejszy od poprzednika

nego kawałka metalu. Ekscytuje to, że niezależnie od tego, z której strony oglądamy ten zestaw, wygląda równie atrakcyjnie. Sztuczne, nierozonujące obudowy oparto na stopkach z wkładką sorbotanową, które skutecznie pochłaniają wibracje podłoża.

Wszystkie przyciski wytoczono bardzo precyzyjnie, z aluminium. Niewielki ich skok i zdecydowane „kliknięcie” przy ich wciskaniu utwierdzają w przekonaniu, że dokonaliśmy dobrego zakupu. Tylko szuflada mogłaby się otwierać z większą gracją – nieco ciszej i w sposób bardziej miękki, jak choćby w systemie S2000 Yamaha.

Wszystkie funkcje zgrupowano w dwóch okręgach mieszczących po 4 przyciski. Zrobiono to w sposób intuicyjny i, co ważne, nawet w przypadku zawieruszenia się pilota nie będziemy bezradni – wszystkie potrzebne regulacje znajdziemy na przedniej ścianie. Błękitny wyświetlacz można ściemnić, gdyby się okazało, że świeci zbyt intensywnie. Szkoda, że nie ma możliwości wygaszenia błękitnych diod, które zbyt oślepiają przy zgaszonym świetle.

Na tylnej ścianie odnajdziemy parę gniazd analogowych i dwa wyjścia cyfrowe. Brakuje natomiast XLR-ów i nie jest to wcale powód do wstydu. Zrezygnowano też

z połączeń Creek Link pozwalających na sterowanie urządzeniami w instalacjach multi-room. Widocznie niewiele osób z tego korzystało.

Najbardziej widoczną zmianą wewnątrz jest rezygnacja z mechaniki DVD na korzyść czytelnika Asatecha. Napęd został zoptymalizowany pod względem eliminacji wibracji. Elastyczne elementy w kluczowych miejscach, układy serwo oparte na nowym chipsecie NXP umieszczonym tuż pod czytelnikiem sprawiają, że odczyt płyt jest teraz dokładniejszy. Zamontowano nową płytę główną i zasilania, inne są też transformatory – aż trzy, wszystkie toroidalne, umieszczone w plastikowych kapsułkach. Za gniazdem sieciowym IEC znajduje się filtr sieciowy tłumiący zakłócenia radiowe. Transformatory dostarczają 5 różnych napięć, oddzielnie dla sekcji cyfrowej, logiki i analogowej. W roli prostowników zastosowano diody Schottky'ego. Łącznie w Destiny 2 znajduje się 11 obwodów zasilania. Mamy tu też niskoindukcyjne elektrolity wysokotemperaturowe Samwha (105 C). Konwersję c/a, tak jak poprzednio, powierzono układowi CS4396 (sigma-delta 24/192). Tor analogowy składa się z selekcyonowanych, bardzo dobrej jakości elementów, jak bezindukcyjne oporniki czy zielone kondensatory polipropylenowe Wima z serii FKP 3. Na wyjściach pracują wzmacniacze operacyjne OPA134.

WZMACNIACZ

Funkcjonalność wzmacniacza nie może być powodem do jakichkolwiek narzekania. Mamy więc i wyjście stu-

chawkowe, i dwa wyjścia głośnikowe (niezależnie załączane przyciskami na przedniej ścianie), i wejście bezpośrednie do końcówek mocy, pozwalające na łatwe połączenie systemu stereo z instalacją kina domowego. Można też korzystać z wejścia phono, ale do tego trzeba się zaopatrzyć w opcjonalną kartę ze stopniem korekcyjnym. Wszelkim zmianom wejść towarzyszą budzące zaufanie kliknięcia przekazników Takamisawa. Poziom głośności regulowany jest analogowym potencjometrem o bardzo płynnym biegu – nic dziwnego, wewnątrz zamontowano Alpa Blue Velvet 20k.

Końcówka mocy nadal wykorzystuje firmowy układ na mosfetach. W nowej wersji, która – jak podaje producent – korzysta z nowych tranzystorów wyjściowych zdecydowano się podnieść moc o 20% przy zachowaniu identycznego pod względem gabarytów zasilacza. Podobnie jak we wcześniejszej wersji, zastosowano dużą liczbę (20) małych kondensatorów (2200 µF), zamiast tradycyjnie dwóch czy czterech większych. Dzięki temu zasilacz jest szybszy. Główny transformator toroidalny (300 VA) wspomagany jest mniejszym (50 VA) obsługującym sterowanie i układy zabezpieczające. Ten ostatni pozostaje aktywny, gdy urządzenie jest uśpione – dzięki niemu wzmacniacz pobiera w tym trybie mniej niż 1 W.

Układ elektroniczny jest bardzo zwarty i gęsty, co zawdzięcza powierzchniowemu montażowi. Ciekawostką jest możliwość pracy urządzenia w dwóch trybach przedwzmacnienia: pasywnym (bez wzmocnienia wstępnego) oraz aktywnym, które jest głośniejsze o 3, 6 lub 9 dB. Rozwiązanie to znamy już z poprzedniej wersji. Generalnie, tryb aktywny sprawdza się lepiej. Warto jeszcze wspomnieć o zdalnym sterowaniu. Wraz z systemem dostajemy dwa identyczne sterowniki. Zamiast plastikowego pudełka, które było dołączone do pierwszej wersji Destiny, otrzymujemy znacznie lepiej wykonany pilot. Aluminiowa płyta wierzchnia jest może i zimna w dotyku, ale sprawia znacznie lepsze wrażenie. Przyciski przeznaczone do każdego rodzaju urządzenia opatrzone kolorami – błękitne dla odtwarzacza, czarne dla

wzmacniacza i zielone dla tunera. Najważniejsze przyciski to przeskakiwanie ścieżek i regulacja głośności – zostały one umieszczone w samym centrum pilota. Szkoda tylko, że odwrotnie niż nakazuje logika. Przeskakiwanie między ścieżkami to klawisze „góra-dół”, a regulacja głośności – „prawo-lewo”.

BRZMIENIE

OPINIA I

Creek znów mnie zaskoczył. Zestaw ten daje niesamowitą satysfakcję ze słuchania muzyki, ponieważ jest nie tylko bardzo szczegółowy i dynamiczny, ale też niezwykle muzykalny. Creek w sposób zupełnie naturalny przekazuje nam całe garści informacji o nagraniach, zachowując znakomite równoważenie rejestrów. Ukazuje, jakby od niechcenia, całe pokłady najdrobniejszych szczegółów, a przy okazji bardzo dba o zachowanie idealnej dyscypliny, zwłaszcza w skali mikro. Najdrobniejsze szczegóły kreślone są niezwykle precyzyjnie. W porównaniu z tańszymi systemami wypada tak, jakbyśmy zobaczyli ten sam pejzaż raz namalowany akwarelami, a raz – farbami olejnymi. W przypadku Creeka ostrość nie idzie jednak w parze z jakąkolwiek agresją czy uczuciem znużenia. Zachwycająca jest też swoboda, z jaką kreśli najmniejsze wybrzmienia. Czuć, że ma nad wszystkim niezwykle kontrolę. I choć w żaden sposób nie ociepla barw i nie daje też odczuć jakiegokolwiek rozmycia, to jednak brzmi w sposób niezwykle muzykalny. Słuchanie znanych płyt jest bardzo wciągające, jako że Destiny potrafi je przedstawić z ujmującą szczerością, w sposób bardzo czysty, ale też autentycznie piękny. Skoki dynamiczne nie są przesadnie forsowane, nie ma tu nawet cienia próby epatowania słuchacza takim brzmieniem. Jest raczej dążenie do jak najwierniejszego odtworzenia brzmienia oryginalnego. Bardzo ciekawie przedstawia się sposób reprodukcji niskich tonów. Bas jest równy i bardzo prężny. Ani przez chwilę nie ma wątpliwości, że wzmacniacz znakomicie dyscyplinuje kolumny, dbając, by membrany trzymane były żelazną dłońią. To może się podobać! (RM)



Wzmacniacz i odtwarzacz wyglądają podobnie jak poprzednicy. W odtwarzaczu zwraca uwagę rozbudowany zasilacz z trzema transformatorami i filtracją na wejściu

OPINIA II

Poprawienie tak udanego zestawu jak Destiny z pewnością nie było łatwym zadaniem. A jednak cel udało się zrealizować. Miałem możliwość bezpośredniego porównania starego i nowego wzmacniacza. Różnice pomiędzy nimi są na tyle znaczące, że determinują to, co odróżnia drugą wersję systemu od pierwszej. Poprawie uległy przede wszystkim aspekty dynamiczne oraz precyzja. Szczególnie w basie. Tam, gdzie oryginalny wzmacniacz (system) pozwalał sobie na rozluźnienie i brak całkowitej dyscypliny, tam Destiny 2 jest zdecydowanie bardziej konturowy i zwarty. Średni podzakres omawianej części spektrum jawi się teraz jako wolny od miękkości i spowolnienia. Na elektrycznym jazzie i funku słyhać wyraźnie lepszą motorykę całego niskiego zakresu. Efekt rozciąga się zresztą na niską średnicę, czyniąc brzmienie bardziej wyraźnym, bardziej precyzyjnym, skupionym i rytmicznym. Różnica wcale nie jest mała.

Destiny 2 wciąż brzmi dość aksamitnie i nośnie, co stanowi jedną z jego największych zalet. Balans tonalny jest trochę rozświetlony. Celowo unikam określenia: rozjaśnienie, gdyż źle się ono kojarzy. Nowy Creek gra po prostu świeżo, świetliście, czasem lekko zadziornie. Jednocześnie udało się uniknąć wyostrzenia, osuszenia i metaliczności – a więc wszystkich tych negatywnych cech, które często towarzyszą dużej analityczności. A tej nowemu Destiny z pewnością odmó-

wić nie można. Zaskakuje to, ile informacji z płyt wysysa ten wcale niedrogi system. W rzeczy samej, w tej dziedzinie Creek w niczym nie ustępuje wielu zestawom uznawanym za hi-endowe. Nie znaczy to jednak, że Destiny 2 całościowo dorównuje systemom za 30 czy 40 tysięcy. W skali bezwzględnej czuć, że dźwiękowa tkanka nie jest równie gęsta i soczysta. Niewątpliwie mamy jednak do czynienia z bardzo dobrym systemem w ramach kategorii B naszej klasyfikacji. I z pewnością z jednym z najciekawszych w swojej cenie. Ci, których interesuje sam wzmacniacz (obecnie lepszy element tego zestawu) powinni uwzględnić, iż brzmi on inaczej niż poprzednik. Jest żywszy, jaskrawszy w średnich i wyższych rejestrach, co do pewnego stopnia schłodziło emocje kryjące się w średnim zakresie pasma. Nie ma w nim już tej przyjemnej ciepłej mgiełki, która spowijała wokale i instrumenty. Teraz jest czystiej, szybciej i bardziej dynamicznie. Nie w każdym systemie będzie to jednoznacznie korzystne, co nie zmienia faktu, że nowy wzmacniacz, jak i cały system, są teraz doskonalsze. (FK)

NASZYM ZDANIEM

Creek ociera się o granicę, za którą rozpoczyna się krawina hi-endu. Pozostaje w kategorii B, ale do najwyższej grupy został mu do zrobienia niewielki kroczek. Tak czy inaczej, to znakomity, uniwersalny system, który pozwala cieszyć się muzyką przez długi czas. ■

Dystrybutor	Audio System www.audiosystem.com.pl
Cena	odtwarzacz: 7300 zł wzmacniacz: 7700 zł

OCENA AUDIO

Neutralność	9/10
■ Czysty i bardzo precyzyjny dźwięk. Lekko rozjaśniony.	
Precyzja	10/10
■ Pod tym względem i w tej cenie Creek Destiny nie ma sobie równych.	
Muzykalność	10/10
■ Brzmienie bardzo wciągające, pozwala zapomnieć o otaczającym świecie.	
Stereofonia	9,5/10
■ Piękne tło, znakomita precyzja.	
Dynamika	10/10
■ Znakomita zarówno w skali makro, jak i mikro.	
Bas	9,5/10
■ Głęboki, zdyscyplinowany, z solidnym wykopem.	
Ocena łączna	97%
KATEGORIA SPRZĘTU	B

Dane techniczne

Odtwarzacz CD	
Czytnik	Asatech
DAC	Cirrus Logic CS4396
Pasma przenoszenia	1 Hz – 20 kHz (+/- 0,25 dB)
Impedancja wyjściowa	50 Ω
Zniekształcenia harmoniczne	0,0008%
Pobór mocy	20 W / < 1 W stand by
Wymiary	430x80x310 mm
Masa	6 kg
Wzmacniacz	
Wejścia	5xliniowe, opcjonalne gramofonowe
Moc wyjściowa	2 x 120W (8 Ω), 2 x 180 W (4 Ω)
Szybkość narastania sygnału	50 V / Ω s
Zniekształcenia harmoniczne	< 0,02%
Impedancja wyjścia pre-out	0-20 kΩ (zależnie od położenia potencjometru)
Współczynnik tłumienia	> 235
Stosunek sygnał/szum	> 90 dB
Pobór mocy	450 W (maks.) / < 1 W
Wymiary	430x80x360 mm
Masa	10 kg



Wzmacniacz jest świetnie wyposażony, a najwyższą jakość wykonania widać także na tylnych ściankach. Obie pary wyjść głośnikowych są niezależnie odcłaczone